„Szukanie zająca” Olga Masiuk

– Wyjeżdżacie na Wielkanoc? – spytała Blue.
– Nie – odpowiedział Pak. – Antoni obchodzi święta, malując jajka w swojej pracowni. To krawiec. Uwielbia dobierać kolory i wzory. W zeszłym roku malował w szkocką kratkę i marynarskie paski.
– Naprawdę? – zainteresował się Supełek. – Ciekawe, co wymyśli w tym roku. Może będę mógł zaprojektować kilka jajek.
– Ja wolałbym zjeść niż projektować – westchnął Pak. – W zeszłym roku wyszły Antoniemu takie śliczne, że nie pozwolił mi ich zjadać.
Blue roześmiała się.
– W zeszłym roku byliśmy u babci i moja siostra próbowała zjeść pisankę. Nie wiedziała, że jest drewniana. Całoroczna. – Blue trzymała trzęsący się ze śmiechu brzuch.
– Ja lubię szykować koszyk do święcenia – wtrącił się Jacek. – Wszystko jest tam takie małe. I potem się ustawia w kościele na specjalnym stole. I tak się fajnie z tym koszykiem chodzi.
– Ja wkładam zawsze do koszyka zająca z czekolady i mama musi mi pozwolić go zjeść po śniadaniu, bo jest poświęcony – oznajmiła Marysia.
– Bardzo sprytnie – pochwaliła Blue.
– A u nas są wielkie poszukiwania wiosny – dołączył się Jacek. – Mój wujek organizuje dla dzieci konkurs. Wszyscy wychodzimy na spacer i wygrywa ta osoba, która znajdzie jak najwięcej oznak wiosny. W zeszłym roku z bratem stworzyliśmy drużynę i wygraliśmy – Jacek wypiął dumnie pierś. – Znaleźliśmy piętnaście znaków wiosny.
– Jak to piętnaście? – Marysia nie chciała w to uwierzyć.
– Był śpiew ptaków, bazie, dwa kwiatki, pszczoła… – Jacek wyliczał na palcach, ale wciąż wystarczała na to jedna ręka.
– Chyba pięć, a nie piętnaście – kpiła Marysia.
– Nie. – Jacek był oburzony. – Śpiew ptaków, bazie, dwa kwiatki…
– I pewnie trzynaście pszczół – śmiała się Marysia. – Lepiej powiedz, co wygrałeś w tym konkursie.
– Piłkę – odpowiedział, nie przerywając liczenia.
– To już coś. A są u was prezenty? – zapytała w przestrzeń Marysia.
– Ja wam opowiem o fajnych prezentach – do rozmowy włączyła się Pani.
– Kiedy byłam dzieckiem, jeździłam na Wielkanoc do dziadków na Mazury. Otóż po wielkanocnym śniadaniu wychodziłam razem z bratem na podwórko. I babcia wskazywała ręką kierunek. Mówiła: „Ty musisz szukać tam, a ty tam”. I ja z moim bratem wyruszaliśmy we wskazanym kierunku na poszukiwania.
– Ale czego? – dopytywał się Supełek.
– Zajączka.
– Musiała pani złapać zająca? Przecież one tak szybko kicają – powiedział Pak.
– Nie, to taka nazwa. Musieliśmy znaleźć gniazdo, w którym zajączek schował dla nas prezenty. Tak naprawdę zajączka zastępowała moja babcia. Ale chowała bardzo dobrze. Czasem pół dnia spędziliśmy na poszukiwaniach. Prezenty potrafiły być ukryte pod mchem albo w dziupli. Kiedyś mój brat znalazł prezent, który przeznaczony był dla mnie. I postanowił go sobie zatrzymać. Więc schował go, żeby potem po niego wrócić. Ale kiedy wrócił, prezentu już nigdzie nie było.
– I co? – przeraziła się Blue.
– Ja strasznie płakałam, że nie mogę znaleźć swojej paczki, więc babcia się zlitowała i zaprowadziła mnie do kryjówki. A ona była pusta. Wtedy mój brat się przyznał. Ale też zaczął płakać, bo zrozumiał, że skoro schowek jest pusty, to i on nie dostanie mojego prezentu. Cała rodzina ruszyła wtedy na poszukiwania.
– I co? – emocjonowała się Blue.
– I nic. Zajączka nigdzie nie było. Okazało się, że mój brat schował prezent w koszu, który został załadowany na rower sąsiada. Ten sąsiad przyjechał tylko na chwilę z życzeniami i odjechał z koszem, który dała mu babcia, nie przypuszczając, że mój brat zdążył w nim coś ukryć. Kiedy sąsiad w domu rozpakował zawartość kosza, ucieszył się, że dostał upominek. Ale to była książka o Ronji,

córce zbójnika, dla dzieci, więc się domyślił wszystkiego i odwiózł mi ją.
– Powinna była pani dostać także prezent brata – Blue upominała się o sprawiedliwość.
– Wybaczyłam mu i poszliśmy jeść mazurki – powiedziała Pani.
– My też chodźmy na obiad – przypomniał sobie Pak. – Może będzie już jakieś faszerowane jajko.

Rozmowa dotycząca treści opowiadania:
Na jakie święta oczekują dzieci w przedszkolu?
Jaką przygodę związaną ze Świętami Wielkanocnymi miała Pani?
O jakich zwyczajach wielkanocnych opowiadała Blue?
O jakich zwyczajach wielkanocnych opowiadał Jacek?

„Bajeczka wielkanocna" Agnieszka Galica

Wiosenne słońce tak długo łaskotało promykami gałązki wierzby, aż zaspane wierzbowe Kotki zaczęły wychylać się z pączków.
– Jeszcze chwilkę – mruczały wierzbowe Kotki – daj nam jeszcze pospać, dlaczego musimy wstawać?
A słońce suszyło im futerka, czesało grzywki i mówiło:
– Tak to już jest, że wy musicie być pierwsze, bo za parę dni Wielkanoc, a ja mam jeszcze tyle roboty.
Gdy na gałęziach siedziało już całe stadko puszystych Kotków, Słońce powędrowało dalej. Postukało złotym palcem w skorupkę jajka – puk – puk i przygrzewało mocno.
– Stuk – stuk – zastukało coś w środku jajka i po chwili z pękniętej skorupki wygramolił się malutki, żółty Kurczaczek. Słońce wysuszyło mu piórka, na głowie uczesało mały czubek i przewiązało czerwoną kokardką.
– Najwyższy czas – powiedziało – to dopiero byłoby wstyd, gdyby Kurczątko nie zdążyło na Wielkanoc. Teraz Słońce zaczęło rozglądać się dookoła po łące, przeczesywało promykami świeżą trawę, aż w bruździe pod lasem znalazło śpiącego Zajączka. Złapało go za uszy i wyciągnęło na łąkę.
– Już czas, Wielkanoc za pasem – odpowiedziało Słońce – a co to by były za święta bez wielkanocnego Zajączka? Popilnuj Kurczaczka, jest jeszcze bardzo malutki, a ja pójdę obudzić jeszcze kogoś.
– Kogo? Kogo? – dopytywał się Zajączek, kicając po łące.
– Kogo? Kogo? – popiskiwało Kurczątko, starając się nie zgubić w trawie.
– Kogo? Kogo? – szumiały rozbudzone wierzbowe Kotki.
A Słońce wędrowało po niebie i rozglądało się dokoła, aż zanurzyło złote ręce w stogu siana i zaczęło z kimś rozmawiać.
– Wstawaj śpioszku – mówiło – baś, baś, już czas, baś, baś. A to „coś" odpowiedziało mu głosem dzwoneczka: dzeń – dzeń, dzeń – dzeń. Zajączek z Kurczątkiem wyciągali z ciekawości szyje, a wierzbowe Kotki pierwsze zobaczyły, że to „coś" ma śliczny biały kożuszek i jest bardzo małe.
– Co to? Co to? – pytał Zajączek.
– Dlaczego tak dzwoni? – piszczał Kurczaczek. I wtedy Słońce przyprowadziło do nich małego Baranka ze złotym dzwonkiem na szyi.
– To już święta, święta, święta – szumiały wierzbowe Kotki, a Słońce głaskało wszystkich promykami, nucąc taką piosenkę:
W wielkanocny poranek
Dzwoni dzwonkiem Baranek,
A Kurczątko z Zającem
Podskakują na łące.
Wielkanocne Kotki,
Robiąc miny słodkie,
Już wyjrzały z pączka,
Siedzą na gałązkach.
Kiedy będzie Wielkanoc
Wierzbę pytają.

Rozmowa dotycząca treści opowiadania:
Co robiło Słońce?
Kogo obudziło jako pierwsze, drugie, kolejne?
Dlaczego Słońce budziło Kotki, Kurczaczka, Zajączka i Baranka?
Jakie święta zbliżają się do nas wielkimi krokami?